Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 1 Talar. Zapisywać to pismo można na wszystkich pocztach.

SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

№ 6. Chełmno, dnia 4. Sierpnia 1848.

Głos jednego członka Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie.

Istnieje w tutejszéj Izbie Deputowanych stronnictwo, które w niektórych rzeczach z wielką siłą broni praw ludu i dla dobra ogółu bezwzględnie się poświęca. Trzeba przecież wyznać, że pewne jego zasady, konsekwentnie wyprowadzone i wykonane, wszystkieby niemal stósunki towarzyskie nogami do góry przewróciły. Nie myślę tu wyszczególnić wszystkich tych przewrotnych zasad; nadmieniam jedynie, że zwolennicy tego stronnictwa po większéj części samego tylko prawa natury się trzymają, niewchodząc w stósunki, jakie prawo towarzyskie i Chrystusowe uchwaliło i poświęciło, i że sobie li tylko materyalne, doczesne uszczęśliwienie ludu za cel wzięli, nie dbając o jego szczęśliwość wieczną.

Lubo godna jest pochwały gorliwość o uszczęśliwienie ludu doczesne, traci jednak na szacunku, skoro zapomina przytém o jego uszczęśliwieniu wieczném, staje się nawet w najwyższym stopniu naganną, jeśli do uszczęśliwienia ludu doczesnego podaje środki, jakie jego wieczną szczęśliwość podkopują. To właśnie uważamy w niektórych zasadach onego stronnictwa, i dla tego poczytujemy je za zgubne. W każdém albowiem państwie chrześciańskiém powinny wszystkie prawa tak być ułożone, żeby przynajmniéj nikomu do osiągnienia ostatecznego człowieka celu nie przeszkadzały.

Izba nasza jest z powołania swego prawodawczą; a ponieważ dla Chrześcian ma stanowić prawa, przeto z chrześciańskiego stanowiska działać powinna. Lękamy się przecież, żeby się właśnie w najważniejszych punktach inaczéj nie stało. Wiemy albowiem, że nie mały wpływ wywiera na jéj obrady duch religii chrześciańskiéj przeciwny, który włada mianowicie wydziałem, przeznaczonym na ułożenie konstytucyi t. j. najgłówniejszych prawideł, podług których całe Państwo Pruskie ma być urządzone. Przekonaliśmy się o tém 11. pr. m. w sprawie kościoła i szkoły. Słyszeliśmy w tenczas, jak prezydujący onego wydziału w sprawozdaniu swojém co do przyszłych stósunków kościoła myśl wydziału w ten sposób wyrzekł: że „ma być kościół od władz świeckich niezawisłym, ale że nie ma mieć w ustawach konstytucyi żadnéj gwarancyi względem majątków i dóbr, jakie obecnie posiada.“

Że w tém postanowieniu podstępny i zdradziecki ukrywa się zamiar, nie tak trudno odgadnąć.—Rząd nasz daleko słuszniéj myślał sobie postąpić. Lubo nie wspomniał o zwróceniu dóbr niegdyś kościołowi katolickiemu zabranych, chciał przecież przynajmniéj na przyszłość podobnym zaborom tamę położyć. Tym końcem wyrzekł w §. 12tym swojego projektu do konstytucyi, że wszystkim wyznaniom religijnym mają być dobra i majątki, jakie obecnie posiadają przez konstytucyą, zabezpieczone — że mają być

nietykalne. Lecz członkowie wydziału paragraf ten w skutek kilkodniowéj debaty odrzucili.—Z jakiego powodu? Tego z pewnością niewiemy; ale mimowolnie nasuwa nam się myśl, jakoby to z téj przyczyny uczyniono, aby można przy pierwszéj lepszéj okazyi kościół katolicki zaczasem z dóbr przed wieki prawnie nabytych do szczętu ogołocić np. stósownie do potrzeb i na uszczęśliwienie nie już ludu naszego, lecz istniejących lub dopiero wylęgnąć się mających sekt i ich hersztów. Tak wnioskować można; a przynajmniéj to pewna, że rzeczona uchwała takim możliwym zaborom niezapobiega, lubo jest oczywistą prawdą, że każda konstytucya powinna własność tak osób pojedyńczych, jako téż moralnych wyraźnie swemi ustawy zabespieczyć. —

Podobny duch objawił się w tymże wydziale co do szkół, jak z tegoż samego sprawozdania wyczytujemy. Uchwalono wolność tak co do zakładania szkół, jako téż co do udzielania w nich nauk. Ale wolność tę posunięto za daleko. Uważono rzecz, bez wątpienia najważniejszą, z stanowiska pogańskiego. Zapomniano albo niechciano raczéj pamiętać o tém, że jesteśmy Chrześcianami i że dzieci nasze również mają być takimi. Nie chciano przyznać, że szkoła z przeznaczenia swego do tego koniecznie przyczynić się musi; że następnie szkoły nasze koniecznie muszą być chrześciańskie, i że takiemi być nie mogą, jeśli wystąpią z pod wpływu wiary Chrystusowéj, albo wyraźniéj, jeźli nie będą w najściślejszém połączeniu z kościołem Chrystusowym i widzialnymi szafarzami jego nieskażonéj nauki. Wystawiono sobie przeciwnie szkołę jako zakład, którego jedyném zadaniem ma być wykształcenie dzieci na dobrych obywateli kraju: a sądząc, że do tego nie potrzeba wpływu religii ni kościoła, uchwalonó: że „tak szkoły elementarne, jako też wszystkie publiczne zakłady naukowe mają być z pod dozoru kościoła wyjęte, a pod dozór swych osobnych urzędników oddane.“

Może się znajdą tacy, którym się to wyrzeczenie podobać będzie, zwłaszcza w stanie nauczycielskim; sądzę przecież, że tylko mała liczba ich będzie. Z nauczycieli tylko ci podobnym zasadom sprzyjać mogą, co nie pojmują swego szczytnego w kościele Chrystusowym powołania, lub nie rozumieją, co w tych stanowi nauczycielskiemu na pozór pochlebnych wyrazach się zamyka. Stan nauczycielski ma na fundamencie téj ustawy pozyskać emancypacyą z pod władzy kościoła. Jeźli się to uda, natenczas wpadnie w szpony radykalistów*), i będzie musiał być podłém tylko w ich ręku narzędzem ku osiągnieniu zgubnych ich zamiarów. Śliczna emancypacya! — Czy myśleli może członkowie onego wydziału takiém ustanowieniem ludowi naszemu się przypodobać? O, jak mało znają ducha tego ludu lubo po większéj części prostego, lecz poczciwego i religijnego! On nie jest, jak ci panowie, co codzień swoję wiarę do ducha czasu i mody stósują. Jego rozsądek jest zdrowszy. Chceszli mu pochlebić, zostaw mu wiarę, narodowość i zwyczaje ojców jego—ale nie tykaj tego, co mu jest najdroższém! Wszakże lud nasz jest ludem chrześciańskim; wszakże ten lud nasz jeszcze nigdy się nie wyrzekł wiary ojców i swego kościoła; wszakże jeszcze nigdy nie oświadczył się z tém, że jego dzieci złe odebrały wychowanie w tych szkołach, gdzie kościół przez duchowieństwo wpływ swój należycie wywierał: owszem z rozczuleniem sobie one czasy przypomina, kiedy pod zarządem kościoła i jego sług bogobojnych młodzież w szkołach nie tylko na dobrych chrześcian ale i na dzielnych obywateli się kształciła. Wierzyli ojcowie nasi, że nie może być dobrym obywatelem,

*) radykaliści ludzie bez wiary.

kto nie jest oraz dobrym chrześcianinem. A dopóki tak wierzyli, dopóty też ojczyzna nasza z cnoty, męztwa i dobrego bytu słynęła. Lecz od czasu, jak zaczęto inaczéj wierzyć, inaczéj też niestety stało się z kochaną ojczyzną naszą. Biada nam, jeżli nie wrócimy do cnót naszych czcigodnych przodków! Ale jakże będziemy mogli do nich wrócić, kiedy usiłują nas co raz daléj od wiary i kościoła odsunąć? Kiedy dzieci nasze, młodzież nasza ma być odepchniętą od onego jedynego źródła, z któregoby jeszcze mogła prawdziwą cnotą się napoić? — Nie! lud nasz nie chce oderwania szkół od kościoła, i z miłości ku wierze swojéj, z miłości ku swoim dzieciom, z miłości ku ojczyznie przeciw takiemu barbarzyństwu uroczyście protestuje. —

SKARGA DO PARLAMENTU.

Wskutek doniesienia w Szkółce Narodowéj Nr. 1. z Trzcina o zagrabieniu petycyi wraz z podpisami ludności polskiéj przez lantraturę Nowomiejską uczyniłem u Parlamentu w Frankfurcie, przytaczając całe doniesienie, następujące wnioski:

1, aby wysoki parlament uchwalić raczył postanowienia ku zobowiązaniu zwierzchności pruskich do zachowywania względem ludności polskiéj Prus zachodnich wyrzeczonéj przez parlament na 10tém posiedzeniu prawomocnéj równości szczepów nie—niemieckich na ziemi związkowo-niemieckiéj a względnie do szanowania prawa zanoszenia petycyi

2, aby wysoki parlament ze względu na ów pojedyńczy wypadek starania dołożyć raczył ku zobowiązaniu lantratury Nowomiejskiéj do zwrotu wydartéj petycyi wraz z podpisami obywatelom oną zanoszącym.

Wysoki parlament niech raczy przez spełnienie tych próśb dać dowód, iż wyrzeczona przezeń prawomocna równość nie jest czczém brzmieniem, jak wszystkie dotychczasowe [illegible]letnice i gwarancye rzucone ludności polskiéj.

Z wysokim szacunkiem
w Frankfurcie, d. 18. Lipca 1848.
Ignacy Łyskowski,
deputowany ludności polskiéj Prus zachodnich.

DONIESIENIE Z PROWINCYI.

TRZCIN dnia 24. Lipca. Przed kilku dniami odeszła następująca prośba obywateli powiatu Lubawskiego do Izby Deputowanych w Berlinie.

Szanowni Reprezentanci narodu!

Krwawe sceny, morderstwa i gwałty, jakich było teatrem miasto Lubawa w dniu 29 i 30 Czerwca, powodują nas do zaniesienia zażalenia przed Godnymi Zastępcami narodu przeciw sprawcom tych nadzwyczajnych nadużyć.—

Dzień 29 Czerw., był w Lubawie dniem świątecznym Piotra i Pawła Apostołów i zarazem dniem rewizyi kantonistów. Wiele przeto ludzi, a szczególniéj młodych popisowych, znalazło się w szynkowniach. Z tych niektórzy, na pół pijani, wszczęli kłótnią między sobą, w domu szynkowym starozakonnego Dawida Ostrodzkiego; co dało powód Ostrodzkiemu lub jego domownikom do zadzwonienia w dzwon ogniowy na gwałt.

Natychmiast uzbrojeni mieszczanie Niemcy i Żydzi przybyli na miejsce kłótni, i bez dalszych powodów, kłuli lancami, płazowali i rąbali pałaszami owych popisowych i z wszystkich prawie szynkowni wyparli ich przemocą za miasto, a z niemi bardzo wiele ludzi spokojnych wychodzących z kościoła.

Ten czyn niesprawiedliwości i gwałtu był przyczyną do większych jeszcze nadużyć i krwi rozlewu dnia następnego.

Z powodu jarmarku na bydło w Lubawie i rewizyi popisowych, od samego rana ludzi było wiele. Wieśniacy, mszcząc się za wczorajsze rany, zaczęli pojedyńczo zaczepiać i bić żydów. Zatrąbiono alarm,— lud wiejski rozbiegł się po ulicach,—rozumiano chwilowo że ten umknął z bojaźni, gdy tym czasem, on się zbroił w kije.

Siła zbrojna miejska stanęła w szyku bojowym.— Wieśniacy z kijmi postępowali na plac kilku ulicami w masie skupionéj. Mieszczanie pogrozili im bronią; wieśniacy odgrozili kijmi, i już byli gotowi rozejść się do domów, byle siła uzbrojona ustąpiła z placu, i dozwoliła im bez bojaźni zabrać ich wozy. W tym więc celu prosili o pośrednictwo jednego officera od superrewizyi. Ten officer udał się do kommendanta mieszczan Leonardy, i na swoje rozsądne przedstawienia odebrał odpowiedź: „Ja im tu zaraz pokażę, że oni się muszą pierw rozejść.“ Niewiadomo, czy zbrojni z własnego popędu, czy też z rozkazu Lantrata lub swego kommendanta, dali ognia z palnéj broni. Padło dwóch wieśniaków trupem i kilku srodze raniono. Lud oburzony uderzył na zbrojnych mieszczan, którzy pierzchli

z przestrachu w nieładzie; uciekających przeto gonił chłostał kijmi. —

Z wyższych pięter domów miano rzucać na lud kamienie, lać go witryolejem i sylwaserem; dla czego w kilku domach powybijał okna, powyrzucał towary i różne sprzęty na ulice, które częściowo inny lud czychający na łup rozbierał i unosił. —

Przed wieczorem na wezwanie Lantrata, przybyło wojsko z Nowego-Miasta i Iławy, i położyło koniec zemście włościan, a wywołało na nowo zemstę mieszczan niemieckiego i izraelskiego rodu. Ci dopiero chwytali wieśniaków winnych i niewinnych, bili kijmi, i wlekli do więzienia, gdzie ich pierwszych dni, jak głoszą wieści, miano głodem morzyć.

Xiądz nawet kommendarz Czernikau, na rozkaz Lantrata musiał kościół otworzyć, gdzie robiono rewizyą wskutek podejrzenia lub fałszywych doniesień, że się tam wieśniacy mieli pokryć, i pochować zrabowane towary.

Dni następnych, wojsko jeździło po wsiach, aresztowało i zwłóczyło do więzienia tych wszystkich, na których tylko było jakie porozumienie. Rewidowali domy, pozabierali włościanom pieniądze, chociaż te oprócz małego może wyjątku, były ich własnością. —

Jeżeli wieśniacy są winni, słusznie mogą bydź podług prawa ukarani. Lecz przedewszystkiem, dla czego ci wszyscy, którzy pierwsi dali powód do nieporozumień, którzy zbrojno na lud napadli, którzy go kłuli lancami i rąbali pałaszami bez ważnych do tego powodów, którzy krew ludu przelewając, na śmierć go mordowali, dla czego pytamy się ci wszyscy, a nawet żaden z nich, nie jest pociągnięty do odpowiedzialności? Gdzież jest sprawiedliwość? Parcyalność zastąpiła ją we wszystkiém. Żaden z tych, co zbrojno na lud napadli, nieumarł, wielu zaś włościan z odniesionych ran już nieżyje, i wielu jeszcze wkrótce może zakończy dni ucisku i prześladowania.

Kłótnie i bijatyki między popisowymi, zdarzały się rok rocznie, w całéj niemal Europie, a przecież nigdzie kalectwem i śmiercią za to ich nie karano. Kto tylko żyje, ma prawo starać się o zachowanie swojego życia, i odpierać wszelki gwałt gwałtem, który zagraża jego zagładą.—Zemsta więc włościan była tylko odporem i odwetem za większe złe, które im wyrządzono. —

Rozszerzyła się tu opinia, że majątki uwięzionych włościan mają być zabrane na pokrycie kosztów śledztwa i nagrodę dla kupców Lubawskich za poniesione szkody. Jeżeli tak ma bydź, to podobnie majątki tych, którzy lud mordowali, winny bydź obrócone na utrzymanie sierót i wdów pozostałych po poległych włościanach i kalekach niezdatnych do pracy.—

Wielu mieszczan Lubawskich robi groźne wyrzuty niektórym właścicielom dóbr ziemskich rodu polskiego, że ci, będąc na jarmarku obecnemi wzburzeniu ludu, nie starali się swoim wpływem uspokoić jego umysłów.

Wiadomo każdemu, że regencya Kwidzyńska, lantraci, rentmajstrzy i inni niżsi urzędnicy, skoro posłyszeli po wypadkach marcowych zaszłych w Berlinie o wieści wskrzeszenia rozszarpanéj Polski i jéj narodowości, przestraszeni o swoje posady, rozrzucili tysiące exemplarzy rozmaitych podstępnych proklamacyi między lud wiejski rodu polskiego, przez które usiłowali oburzyć ich przeciw uczeńszym i możniejszym Obywatelom, zrobić rozdwojenie, nieufność a może i wywołać rzeź krwawą.—Po takich więc usiłowaniach właściciele dóbr Polacy, nie pewni czy posiadają zaufanie ludu, nie mogą do niego z własnem bespieczeństwem w czasie zaburzeń przemawiać.

Lud wiejski gorzko i bardzo słusznie ubolewa, że się nikt za nim nie ujmie, że do niego każdy mieszczanin byle był Niemcem lub Żydem, może strzelać jak do zwierza, bez żadnéj za to odpowiedzialności. Do oburzenia ludu przyczyniają się jeszcze porozstrzelane poniszczone przez niekatolików niektóre figury świętych w okolicach Lubawy.—Włościanie sarkają głośno, że się pomszczą za zniewagę ich religii i krzywdę swych braci.—Zemsta zaś ludu nieoświeconego może być okropną, podobną do rzezi Humańskiéj lub Galicyjskiéj, gdzie ogólne zniszczenie nie samych tylko winnych dosięga.—Komissya śledzcza przysłana z Kwidzyna do Lubawy na zbadanie ostatnich wypadków nie zaspokaja żadnéj opinii.— Włościanie utrzymują, że z pomiędzy nich już kilkunastu rannych zmarło, ich zaś przeciwnicy ograniczają liczbę zmarłych do trzech lub czterech zabitych. Z różnych gmin wiele ludzi brakuje. Prawda trudna do wyśledzenia i nikt się nią nie zajmuje, a fałszywe lub przesadzone wieści powiększają ogólne oburzenie.

Dla tego niżéj podpisani, powodowani jedynie uczuciem ludzkości, dobrem ogółu i własném bezpieczeństwem, mają zaszczyt upraszać jak najuprzejmiéj Dostojnéj Izby Deputowanych, aby Ta raczyła wysłać z pomiędzy siebie dwóch członków polskiéj i niemieckiéj narodowości do Lubawy, w celu zbadania zaszłych tam nadużyć, wymierzenia sprawiedliwości i zapobieżenia dopóki czas gorszemu złemu.—

Z najgłębszym szacunkiem

Lubawa dnia 21. Lipca 1848.

(Następują podpisy.)

Drukiem Wilhelma Teodora Lohdego.